

Prenumerata w miejscu:

rocznie. rs. 3 kop.
półrocznie. rs. 1 kop.
kwartalnie. rs. — kop. 5

z przesyłką:

rocznie. rs. 4 kop. 40
półrocznie. rs. 2 kop. 20
kwartalnie. rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Fren-
dler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L.
Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro redakcyi dla interesantów
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

Kandydat Uniwersytetu Petersburskiego.

Zyczy sobie podczas wakacji udzielać
lekcye w domach prywatnych w Petroko-
wie lub przyspasabiać do wszelkich średnich
zakładów naukowych. Oferty prosi składać
w kantorze Redakcyi „Tygodnia“ pod lit. I. S.
(2-1)

Wiadomości Urzędowe.

— Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości,
że rodzice i opiekunowie dzieci, zostających pod ich
nadzorem, a życzący sobie na przyszły rok szkolny
1880/1 umieścić dzieci swe w gimnazjum, winni na
zasadzie § 7 Ustawy o składaniu egzaminów przez uc-
zniów, zatwierdzonej przez pana Ministra oświecenia d. 8
grudnia 1872 roku, podać o to najpóźniej 1 sierpnia do
Dyrektora gimnazjum prośbę wraz z deklaracją napi-
saną wedle wzoru, podanego w odpowiednim §. Wraz
z prośbą mają być przedstawione:

a) metryka urodzenia, wydana przez proboszcza pa-
rafii lub konsystorz dla osób wyznania chrześcijańskiego;
dla niechrześcijan zaś świadectwo urzędowe.

b) Świadectwo szczepienia ospy.

c) Świadectwo pochodzenia: dla szlachciców wyciąg
heraldyczny, dla dzieci urzędników i duchownych — lista
stanu służby ojców, — dla dzieci z niższych klas stosow-
ne zaświadczenie władzy policyjnej.

Prośby podane bez przyłączenia wyżej wymienio-
nych dokumentów pozostaną bez odpowiedzi.

Dyrektor Gimnazjum Petrokowskiego A. Migulin.

Sekretarz Stuczyński.

Petroków 15 czerwca 1880 r.

Wiadomości Bieżące.

— **Sprawa Jackowskiego.** Pod tym tytulem
piszą z Petersburga do „Korespondenta
Płockiego:”

„Tyle głośna w kraju sprawa p. Aleksandra
Nostitz-Jackowskiego, uzyskała w tych
dniach ostateczne rozstrzygnięcie w senacie.

Na decyzję płockiego sądu zjazdowego,
odmawiającą powtórnie przyjęcia skargi do
sądu gminnego przez p. Jackowskiego wnie-
sionej, Stanisław Pyrowicz, adwokat przy-
sięgły w Płocku, podał drugą skargę ka-
sacyjną do Rządzącego Senatu i uzyskał
tamże wyrok dnia 12 czerwca v. s. roku
bieżącego № 7083, w którym uznanem zo-
stało:

że według Najwyższej zatwierdzonego dnia
2 lipca 1876 r. postanowienia, skargi do
sądów gminnych mogą być wnoszone i w
języku polskim;

że zasada ta już ustaloną została pierw-
szym wyrokiem Senatu w tejże sprawie d.
14 grudnia 1878 r. zapadłym, i nakoniec:

że sąd zjazdowy stosownie do art 813

Ust. pos. cyw., nie jest mocen tkomężyć
prawa z dnia 2 lipca w żaden inny sposób,
lecz tylko wykonywać to prawo zgodnie z
interpretacją wskazaną w wyroku Rządzą-
cego Senatu.

Otdąd więc — słusznie mówi „Kores-
pondent Płocki” — interesanci nie będą po-
trzebowali szukać pomocy do redagowania
swoich podań u wiejskich i małomiastecz-
kowych powag prawnych, na czem bez-
wątpienia zyskają nietylko oni, ale i sądy
gminne, przez to mianowicie, że interes bę-
dzie jaśniej przedstawiony i skargi nie będą
tak często zbiorem bezsensownych banialuk,
jakie pospolicie w sprawach z sądów gmin-
nych dotychczas czytaliśmy.

Z wyroku Rządzącego Senatu wynika je-
szcze i to następstwo, że gdyby obecnie
który sędzia gminny nie przyjął skargi w
języku polskim podanej, ale zachowywał
nadal dzisiejszą przeciwną prawu praktykę,
to w razie upadku skargi, strona interesow-
wana mogłaby pociągnąć takiego sędziego
o wynagrodzenie wszelkich szkód i strat,
na drodze prawem wskazanej.

Jesteśmy wszakże przekonani, że nietylko
ten wzgląd czysto materyjalny, ale przede-
wszystkiem samo poczucie i poszanowanie
prawa, ustrzeże sędziów od stawiania ja-
kichkolwiek przeszkód w stosowaniu zasa-
dy uswięconej przez Senat.

Dopilnowanie się ze swemi prawami, na-
leży już wyłącznie do samych stron.”

— **Miasto nasze** pod względem powierz-
chowym nie ustępuje innym miastom gu-
bernijalnym. Z każdym rokiem wzrasta i
staje się ludniejszem; brak mu tylko space-
rowych ogrodów i parków w jakie obfitują
Kalisz, Płock, Lublin. Nie należy nas je-
dnak winić za brak tego, czego nam od-
mówiły przyrodzone warunki i do czego
sztuką dopiero i pieniędzmi wielkimi dojść
byśmy mogli. Są natomiast inne braki,
które moglibyśmy przy dobrej woli daleko
własne amatorskie orkiestry, — nam ani w
głowie to, ilebyśmy sobie przyjemności i
innym dobra przysporzyć przez to mogli.
Pomijając, że na każdym amatorskim prze-
stawieniu w teatrze miejscowym, mieliby-
my i amatorską muzykę, nie potrzebuąc
opłacać obcej, — i że przydałaby się ona na-
szym oddawna ogzystującym, staraniem p.
Goleńskiego chórom kościelnym: to nawet,
podczas gościnnego pobytu w murach na-
szego grodu, jakiej prowincjonalnej rupy
artystów, czy to przez uczestniczenie w
przedstawieniach teatralnych, czy sz za
pośrednictwem koncertów, mogłaby taka
orkiestra przyjsię wkrótce do własnych
funduszów, przeznaczając takowe jż to na
własne potrzeby, już też na cele ogólne.

Co więcej powiemy: amatorskie chóry,
orkiestra i teatr — dostarczyłyby mogły fun-
duszów na wszystkie tak rozliczne potrzeby
i miejscowych zakładów naukowych straży
ogniowej, i nędzy przedmieściowej etc. etc.

Warto i bardzo warto, o tem pomyśleć!

— **W szkole prywatnej męskiej**, dwuklaso-
wej w Nowo-radomsku, przez p. F. Fabia-
niego utrzymywanej, w ciągu r. s. 1879/80
było zapisanych uczniów 193. Z tej liczby
ubyło 12, umarł 1, pozostało do końca r. z.
180. Z liczby tej z samego miasta było 77
a z okolicy 103, z których w pensjonacie,
przy szkole, mieszkało 64, reszta na stan-
cyjach prywatnych lub u krewnych.

Co do wyznań: najwięcej było katolików
bo 148, starożakonych 16, ewangelików
11, prawosławnych 5.

Z 26 uczniów klasy 2-ej ukończyło ją 10.
Z klas pierwszej, podpierwszej i wstępnej
promocyje czyste otrzymało 76, warunkowe
11. Nagrody 1-o stopnia (w książkach)
otrzymali: z klasy 2-ej Karwasinski Wale-
ry, Soczołowski Józef i Doński Filip. —
Z klasy 1-ej Stożkowski Tomasz, z pod-
pierwszej klasy Sprusiński Józef. Nagrody
stopnia 2-o (w listach pochwalnych) z kla-
sy 1-ej Weese Karol. Z klasy podpierw-
szej: Cieśliński Emanuel i Kościński Lud-
wik. Z klasy wstępnej: Mieleczarski Roman,
Steuermark Zygmunt, Szablewski Walenty
i Elżanowski Władysław.

Zapis tak nowych jako też dawnych kan-
dydatów już się rozpoczął, a nauki jak lat
poprzednich od dnia 1-go września r. b.

— **Z Nowo-radomskiego** piszą nam, że
żyto nie szczególny da wydatek w tym ro-
ku, tak co do snopa, jak i co do ziarna;
nietylko bowiem jest ono rzadkie, ale kłos
ma riepęły bardzo, co nawet na pierwszy
rzut oka z łatwością spostrzegać się daje.
Siaa o połowę mniej niż w innych latach
zebrano. Za to jarzyny i pszenica dość
obite zdają się rokować plony, a o rozpo-
częciu zniw myślą już na dobre ziemianie,
korzystając z pogody a raczej posuchy, któ-
rej ani jedną kroplą deszczu od niedzieli
z przeszłego tygodnia do wtorku przerwa-
nia nie była.

— **Dowiadujemy się** z prawdziwą przyjem-
nością, że p. Aleksandrowicz właściciel no-
wo-wznoszącego się domu vis-à-vis posesyi
p. Strzeleckiego, uznawszy za słuszne nasze
uwagi, co do urządzenia sklepów i budowy
okien, postanowił takowe pozmienić, zgo-
dnie z wymaganiami smaku nowszej archi-
tektury.

— **W niemającym kłopotcie** znaleźli się w
Maryjenbadzie niektórzy z mieszkanców
naszego miasta. W tych dniach odebraliśmy
paręset rubli 25-rublowemi papierkami, któ-
rych tam zupełnie nie chcą przyjmować,
z prośbą o zamianę takowych na 100-ru-
blówki. Wiadomość tę zamieszczamy dla
ostrzeżenia udających się w podróż do Ma-
ryjenbadu.

Ceny mieszkań w drugim t. j. obecnym
sezonie nieco się tam podniosły: za mały

pokoik, na drugim piętrze, z jednym łóżkiem, nie każdemu uda się zapłacić 10 guldenów tygodniowo. Za takich sam z dwoma łózkami płaci się od 18—20.

— W Łodzi ma być podobno otwartą agentura ogłoszeń, na wzór egzystującej w Warszawie głównej agentury na Cesarstwo i Królestwo pp. Rajchmana i Frenclera.

— „Sami o sobie.” Pod tym tytułem zamieścić „Przegląd Tygodniowy” nader charakterystyczny artykuł, który jest poprostu zreasumowaniem wszelkich zarzutów tak przeciwko prasie warszawskiej jak i prowincjonalnej, jak również i przeciwko abnegacyi i bierności naszej inteligencji,—zarzutów, których niejednokrotnie myślni sami już dotykali, dopominając się tyle razy o jak najlichniesze ze wszystkich zakątków gubernii korespondencyje, odnośnie do: stosunków i bytu materialnego ludu, kmieci i wszelkiego rodzaju robotników między sobą lub do dworu; odnośnie do kwestyi służebności, zarządu gminnego, sądów gminnych; odnośnie do dróg i mostów i utrzymania takowych; wreszcie odnośnie do szkół, do wpływu na lud i działalności duchowieństwa, postępów w zakresie gospodarstwa rolnego, pasiek, ogrodów etc. etc.

Artykuł ten ze wszech miar słuszny i wart odczytania przez wszystkich ludzi myślących, kończy się temi, pełnemi gorzkiej prawdy słowami:

„Nietylko prowincjonalna lub warszawska prasa winna, że tak mało *sami o sobie* wiemy, dowiadujemy się, radzimy i piszemy. Pewna część grzechu spoczywa na żywiołach prowincjonalnych, na tamtejszej inteligencji, która zamyka się tak rada w bierności, milczeniu.— Szlachectwo obowiązuje, mawiano dawniej; my powiemy dzisiaj: inteligencja, rozum obowiązują.— Wszędzie ludzie wykształceni przodują społeczeństwu w stowarzyszeniach, towarzystwach, radach, zarządach instytucjami, zebraniach, nadzorach i t. d. i t. d. Pochłania to im czas, pieniądze, odrywa od pracy, zabawy lub smacznego dołce farniente—lecz jest zarazem stopniem do zasług obywatelskich.—U nas rzadko się zdarza sposobność służenia społeczeństwu na katedrze, na mównicy, w radzie—służmyż mu więc w prasie, która nam to wszystko zastępuje. W krajach, gdzie żywot publiczny ujawnia się w zebraniach prowincjonalnych sejmów, rad powiatowych, posiedzeniach towarzystw, obowiązkiem dziennika jest: zbierać mowy, wnioski, dyskusyje, sprawozdania, aby tym sposobem wyjaśnić życie ogółu. Przy innym porządku, innego trzeba systemu, może mniej dogodnego, więcej pracowitego, ale go znaleźć trzeba.— *Tę system leży w zasilaniu organów prasy korespondencyjami.* Gdyby jedna dziesiąta, ba, jedna setna czytelników pism peryjodycznych przemogła lenistwo i wstręt do póra, redakcyjne dzienników i tygodników zasypałyby zostały korespondencyjami wszelkiego gatunku, któreby im posłużyły za materiał do wyborczego obrazowania stanu i potrzeb kraju.—Wtedy łatwobyśmy się mogli oryentować w kwestyi zbiorów i nie zszedłby nas niespodzianie głód ani żadna inna materialna lub moralna katastrofa.— Brak literackiej wprawy, niedostatek stylistycznego talentu, nie mogą stać tu na przeszkodzie, gdyż tu nie idzie o pisanie artykułów lub dzieł, ale o podanie wiadomości której obrobienie należy do redakcyi.

Jeżeli łącznik, jaki powinien istnieć między organem publicznym a jego czytelnikami, wzmocniony nie zostanie i tą drogą prasa nie będzie mogła wydobyc z społeczeństwa samowiedzę, to przyjdzie jej chyba organizować i posyłać tak jak do dzikich krajów, specjalne wyprawy na prowincyje, aby tam na miejscu zasadnicze warunki zbadać. Trzeba jednak mieć nadzieję, że na zawstydzenie prowincjonalnej inteligencji do tego nie przyjdzie, że zachęcona gło-

sami prasy, poprze ona jej usiłowania około rady „*samych nad sobą.*”

— „Kronika Rodzinna” w szpaltach swego pisma poruszyła znów nader ważną kwestyję *schronienia nauczycielek.* Daj Boże, by projektowana już od dość dawna instytucja co rychłej w dziedzinę faktów przeszła.

— „Ogrodnika Polskiego” № 13 za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Powiatowe szkoły ogrodnicze.” — „Cechy pomologiczne owoców (z rysunkiem)” d. c., p. W. Kaczyńskiego.— „Peping Lincusa (z chromolitografią),” przez E. Jankowskiego.— „Ofiary mrozu i ich ratowanie” d. c. przez E. Jankowskiego.— „Żywopłoty” d. c. przez Turkowskiego.— „Plany parków i ogrodów owocowych (z litografią),” przez F. S.— Korespondencyja: „Wystawa kwiatów w Paryżu,” przez M. Templina.— Piśmiennictwo ogrodnicze: „Ogród warzywny, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych” d. c., — „Życiorys J. G. C. Oberdiecka” (dok.), przez E. J.— „Notaty ogrodnicze.”—Odpowiedzi od redakcyi.

— Sprostowanie. W opisie Fary Petrowskiej zamieszczonym w 6-ciu numerach „Tygodnia” z r. 1879, autor opisu poczynił niektóre poprawki i dopelnienia, które uważa za konieczne podać posiadającym to pismo:

W № 39 z r. 1879 na 2 str. w kolumnie 1-cj. w 1 i 2 wierszach od góry, zamiast „innych szczególnych o losach i dziejach kościoła” powinno być „inne szczegóły odnośnie do losów i dziejów kościoła.”

W tymże samym numerze, na 3 str., w 3 kolumnie, w wierszu 1 od góry opisu Fary, zamiast „zniszczony,” powinno być „oddany na użytek kościoła we wsi Gomułinie pod Petrokowem.”

W tymże numerze, na 4 stron., w 1 kolumnie w 8 wierszu od góry, zamiast „z Szereńskich,” powinno być „z Szerszeńskich.”

W tymże numerze, na 4 stron., w 3 kolumnie, w przypisku autora zamiast „fidem,” powinno być „finem.”

W № 41 z r. 1879, w opisie fary, na 1 stron., w 3 kolumnie, w wierszu 10 od góry, zamiast „po Cystersach,” powinno być „Cystersom.”

W tymże samym numerze, na 1 także str., w 3 kolumnie, w wierszu 12 od góry, po wyrazach „nowy ołtarz Bożego Ciała” powinien być przecinek i po nim wyraz „Ciborium.”

W tymże samym numerze, na tej samej stron., i w tej samej kolumnie, w 14 wierszu od dołu, po wyrazie „z kaplic,” powinno być dodane „gdzie ów ołtarz znajdował się.”

W tymże samym numerze, na tej samej stron., i w tej samej kolumnie, w 11 wierszu od dołu, zamiast „marek” powinno być „grzywien.”

W tymże samym numerze, na 2 stronicy, w 1 kolumnie, w 6 wierszu od dołu, zamiast „Strawie,” powinno być „Serawie.”

W tymże samym numerze, na tej samej stron., w 2 kolumnie, w 7 wierszu od góry, po wyrazie „zmarłych,” powinno być dodane „fundatorów.”

W tymże samym numerze, na tej samej stron., w tej samej kolumnie, w 5 wierszu od dołu, zamiast „odnowiony,” powinno być „na uwo wystawiony.”

(d. c. n.).

LISTY OD REDAKCYI.

— Panu J. Stojanowskiemu w Sanikach. Żądany dodatek przesyłamy; — „brakować” jednak takowego nie mogło, gdyż drukowany jest łącznie z numerem gazety, w arkuszach nierozciętych!

— Panu Pnirowskiemu w Łasku. Co się tyczy prenumeraty pana P. — słuszność po stronie Pańskiej. Przepraszamy.

— Panu Rychłowskiemu w Żarkach. Czekamy odpowiedzi na list nasz otwarty.

— Panu Praczyńskiemu E. Życzeniu Jego uczyniliśmy zadość.

LISTY Z POWIATÓW.

Z pod Wadłewa.

Sprzedaż majątków ziemskich.—Wandalizm spekulantów.—Niezbędna konieczność ratunku.

Przeczytawszy poniższe skargi i ubolewania moje, powiecie niezawodnie, że ta pocziwa prowincyja płakać tylko—zamiast rżnąć sobie potrafi. Trochę w tem może iracyi — przyznając; przyznanie się jednak d winy powinno was dobrze względem mnie usposobić i uczynić pobłażliwsiymi na to, co wam tu powiem.

Żarzyło mi się w ostatnim czasie przejechać wszcz i wzdłuż prawie całą guberniję Nio potrzebuję chyba dodawać, że tu i owłzie znalazłem bardzo dużo do życzenia pd względem stanu gospodarstw rolnych, które to złe w dwójnasób jeszcze gorszym wydaje się człowiekowi roztrzęsio-

nemu na naszych, wiekopomnej pamięci drogach i mostach! Spotkałem się i z innymi faktami, które mnie jeszcze boleśniej dotknęły. Chcę tu pomówić o rozdrabnianiu własności ziemskiej i przechodzeniu jej w ręce żydów.

Niedawno temu podnoszono u nas konieczność parcelacyi najatków, mającej jakoby przyczynić się do podnoszenia narodowego bogactwa przez coraz szerszy udział w ekonomicznej pracy większej masy jednostek.

Wszystcy jednak zwolennicy dotychczasowego systemu parcelacyjnego, przyszli obecnie do tego przekonania, że jest pewna pod tym względem granica, której bezkarnie dla pomysłności ekonomicznej kraju przekroczyć niepodobna; że mianowicie należy koniecznie utrzymać pewną ustosunkowanie ilościowe pomiędzy małą a większą w naszym kraju własnością. Wspominam o tem nawiasowo, aby uprzytomnić kwestyję i nie powtarzać rzeczy znanych.

Pozostawiając sprawę parcelacyi na stronie, a przechodząc znów do kwestyi częściej konieczności sprzedaży większych majątków ziemskich, stawiają niektórzy pytanie, komu lepiej takowe odprzedawać: żydom — czy Niemcom? jeśli naturalnie nie trafia się kupiec z grona współobywateli chrześcian, krajowców. Spierano się o to po pismach rolniczych, a nawet w szrankach tego rodzaju szermierzy, stawał nieraz i najniższy Wasz sługa, piszący list niniejszy.

Kwestyja ta jednak pozostała nierozwiązaną do tej pory. Sprowadźmy ją na grunt właściwy przechodząc do przykładu.

Nie jeden z nas, wobec stosunków jakie go otaczają, spotyka co krok na swej drodze tak nieprzewycięzione trudności i przeszkody, iż rad nie rad, w końcu opuszcza ręce i oddaje dziedzinę przodków na fale wichrów. Temi wielonemi wichrami są u nas po większej części żydzi. Nie sądzicie jednak abym tym wyrazem mianował wszystkich ludzi tego pochodzenia do naszego kraju już i do nas, służnie, jako współobywatele, należących. Broń Boże! Ci, których tu mam na myśli, należą do klasy najzwyczajniejszych spekulantów, którzy czując, że im w mieście zaciąsno, zabrali się ze skwapliwością, godną lepszej sprawy, do niszczenia naszych lasów i rozświetowywania naszej ziemi.

Dziwimy się Niemcom, że się z nami nie solidaryzują, że ignorują nasze zwyczaje, lekceważą język, obyczaj i profanują świętości, — a na tatarskie gospodarstwo i istny rabunek naszych gospodarstw, przeprowadzany z całą systematycznością przez miejscowych spekulantów, spoglądamy najzupełniej obojętnie. Tymczasem handel naszą ziemią i lasami traktowany dziś już była przez nich jak każdy inny handel: łokciowy, starzyzna—lub rodzenkami.

Gdyby każdy z nich, wyniosłszy z danego gospodarstwa, jak z każdego innego interesu, chwilowy, choćby nawet dość duży zarobek, rozpoczął porządną administracyję tak w lesie jak i w polu—nie byśmy przeciwko takiej, choćby dość często powtarzającej się przedsiębiorczości nie mieli do zarzucenia: niktby z nas z pewnością nie odmawiał sprytniej takiej jednostce, prawa obywatelstwa; nie względ bowiem na pochodzenie, tylko względ na rodzaj działalności społecznej winniśmy brać dzisiaj w rachubę. Jeżeli jednak ktoś, nie zadawalnając się chwilowym zarobkiem i ciągłym ale umiarkowanym zyskiem, sprowadza handel ziemią na pole czystej, chciwej największego wyzysku, zawsze głodnej i nigdy nienasyconej spekulacyi; jeżeli, bez względu na stan obecny kraju, kupuje majątek z postawionym z góry planem doszczętnego rozburzenia w nim wszystkiego, do czego długą pracą poprzedni jego właściciele dochodzić musieli: — wówczas ten ktoś na żadne względy z naszej strony nie zasługuje i opinija publiczna takową działalność jako w najwyższym stopniu nicobywatelską, po-

wiedźmy wprost *nieprzyjawną*—musi bezwarunkowo potępić.

Dając przykład, wspomnieliśmy, że skołatany przeciwnościami szlacheic wioskowy—sprzedaje w ostateczności odwieczną swą ojcowiznę. Otóż kupuje takową zwykłe czyhajaca już zdala na tego rodzaju interesy, ciągle czujna spółka paru lub kilku spekulantów. Las przechodzi w jedne, ziemia w drugie ręce. Rozpoczyna się ćwierutowanie i krajanie na kawałki, jak się kraje płótno w sztuce.

Najpiękniejszy nieraz folwark marnuje się w parę miesięcy; urządziwszy się z rolą, zabiera się wspólnik do budynków, które również dzieli na części, tak, aby nawet drzwi i okna oddzielnie można rozprzedać. Tym sposobem przewraca najpiękniejsze gospodarskie zabudowania, rujnuje dwór, niszczy starożytnie pamiątki, wycina nawet drzewa w ogrodach i na drogach, depce świętokradzko po dawnych zabytkach, na które wieki się składały — i robi na wszystkim taką spekulacyję, iż w ciągu kilku miesięcy od chwili kupna majątku, w dwadzieścia razy pomnaża dorywcze swój kapitał, przygotowując się tym sposobem do dwudziestu podobnych geszefów!...

Czyż to się może nazwać pomnażaniem narodowego bogactwa? Czyż w ten sposób przysparza się krajowi pracowitych, myślących obywateli? Czyż w ten sposób żydzi mogą stać się współwłaścicielami, współobywatelami tej ziemi, na której żyją od wieków.

Na pytania te—nikt zapewne nie da twierdzącej odpowiedzi. A zatem — czy ci, którzy oddają swe majątki w ręce spekulantów, zastanawiają się nad szkodą, jaką przez to wyrządzają własnemu społeczeństwu? Czy biorąc kilkadziesiąt rubli więcej za włókę, które ich i tak ostatecznie z kłopotów nie wybawia—nie stają się przez to dobrowolnie współnikami występku?

Ponieważ twierdzenie powyższe oparłem na świeżych faktach, które mógłbym wskazać, gdyby mi nie chodziło o nazwiska i osoby, nikt zatem nie może mię posądzić o przesadę. Należałoby nam pomyśleć *koniecznie* o ratowaniu z upadku średniej własności ziemskiej, która, bądź co bądź, pozostanie u nas zawsze podstawą ogólnego bogactwa i dobrobytu!

Ten-tego.

KRONIKA SĄDOWA.

(Dokończenie—Patrz № 27).

Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska najstarsza z dróg w Królestwie, która może być wzorem nie tylko dla dróg krajowych lecz i zagranicznych, w ostatnich czasach uległa ogólnym prawom statystyki, gdyż miała stosunkowo częste wypadki wykolejenia lub stykania się pociągów.—W niektórych tego rodzaju sprawach były wytoczone przez Prokuraturę śledztwa sądowe i dwie takie sprawy były już w tym roku przez sąd rozbitrane. Przedmiot oskarżenia w obydwu razach był oparty na art. 4 Ukazu Rządzącego Senatu odnośnie do Najwyższej zatwierdzonej dnia 25 stycznia 1878 opinii Rady Państwa, o karach za naruszenie bezpieczeństwa dróg żelaznych i żeglugi parowej; — oskarżonymi zaś byli maszyniści.

Nie chcąc zanadto cofnąć się w tył, opowiem tylko treść ostatniej sprawy, sądownej w dniu 22 maja r. b.—sprawy o zetknięcie się parochodów w nocy 13-go października r. z. na stacyi Petróków.

Podsądnym w tej sprawie był maszynista Edward Żółtowski, oskarżony o to, iż prowadząc w nocy 13-go października r. z. pociąg towarowy № 41 z Warszawy do Petrókowa, nie zważał na wystawiony przed stacyją Petróków halt-sygnal wzbraniający wjazdu i wprowadził na stacyję pociąg,

w skutek czego nastąpiło zetknięcie się i uszkodzenie parochodów, jakie wówczas tamże wekslowano, i potłuczenie ręki pomocnika maszynisty Bindera, którego ta katastrofa wyrzuciła z parochodu. Przepisanie winy tego wypadku Żółtowskiemu oparte było na następujących faktach.

Przedewszystkiem urzędnicy stacyi Petróków świadczyli, że latarnia na słupie sygnałowym musiała być podczas wypadku ze światłem czerwonym, wzbraniającym wjazdu, dla tego, że stacyja ta będąc zwykle zamkniętą halt-sygnalami, otwiera się tylko na czas wprowadzenia pociągu, a wówczas takiego rozporządzenia nikt nie dawał. Oficjalni obowiązani pilnować i nastawiać światło sygnałowe przed stacyją, twierdzili, że światło to istotnie było czerwone, a biegły, p. Wurzel, sądząc z danych, zebranych przez śledztwo, wynurzył również zdanie, że halt-sygnal musiał być nastawiony ze światłem czerwonym, wzbraniającym wjazdu na stacyję, dodając, iż Żółtowski musiał jechać zaprędko, w skutek czego nie mógł w swoim czasie wstrzymać w biegu parochodu i że, pomimo mgły która była tej nocy, powinien był oryjentować się miejscowością, a przynajmniej dostrzedz na parochodach, jakie wekslowano na stacyi, światła buforowe.—Nareszcie motywem do oddania Żółtowskiemu pod sąd, podług art. 4, wyżej wspomnianego Ukazu, było zeznanie Bindera, że tenże w skutek uderzenia parochodów został wyrzucony na kilkanaście łokci i stłukł sobie rękę. Przy śledztwie sądowym Żółtowski do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, iż jakkolwiek noc 13-go października była nadzwyczajnie mglistą, jednakże on dobrze rozróżnił światło na słupie sygnałowym, które było nie czerwone, wzbraniające wjazdu na stacyję, lecz zielone oznajmujące że wjazd jest otwarty, — i dopiero wtedy spostrzegł przed sobą drugi parochód, gdy wstrzymać swego już nie był w stanie.

Liczeni świadkowie badani w tej sprawie rozdzielili się na dwie kategorie, z których jedna dowodziła że sygnał pokazywał „halt” a drudzy, że pokazywał „wjazd.” Biegły, pp. Wurzel i Rogoziński wypowiedzieli mniej więcej to samo zdanie, co przy śledztwie pierwotnym.

Na mocy powyższych danych Prokurator, baron von Grevenitz, żądał skazania Żółtowskiemu na zasadzie art. 4 Ukazu Rządzącego Senatu dotyczącego kar za naruszenie bezpieczeństwa na drogach żelaznych i żeglugi parowej, z uwzględnieniem łagodzących w tej sprawie okoliczności.

Obronca podsądnego, adwokat przysięgły Strahler starał się przedewszystkiem udowodnić, że między zetknięciem się pociągów a upadkiem p. Bindera, niema żadnego związku, a zatem Żółtowski nie może być odpowiedzialnym za potłuczenie ręki Bindera, która zresztą obecnie powróconą jest do stanu normalnego. Twierdzenie swoje p. Strahler opierał na zeznaniu świadka Komornieckiego, który widział Bindera, leżącego w odległości 80 kroków od miejsca katastrofy i dlatego przypuścić należy, że Binder nie wypadł podczas uderzenia parochodu, lecz później, gdy tenże ślizgał się po drejszajbie, Binder wyskoczył sam i zламаł sobie wówczas rękę.

Co do samego faktu zetknięcia pociągów p. Strahler powołując się na zeznanie żandarma Naumowicza i innych, dowodził, że p. Żółtowski miał prawo wjechać na stacyję, przeciwne zaś, zeznania służby kolejowej starał się unieważnić. Oprócz tego pan Strahler prosił, aby sąd uwzględnił to, iż noc była mglistą, że Żółtowski był znużony niezmierną pracą i aby sąd zwrócił uwagę na dobrą opinię Żółtowskiego ze strony jego władzy i kolegów, oraz na położenie podsądnego jako ojca rodziny, który zawsze gorliwie pracował dla dobra swej rodziny i społeczeństwa.—Wydział kryminalny pod przewodnictwem Prezesa sądu

okregowego p. Warwarina, po dosyć długiej naradzie uwolnił Żółtowskiego od wszelkiej odpowiedzialności sądowej.

A. W.

— Dnia 24 lipca, jako w rocznicę śmierci *Maryi z Zyglarów Miniszewskiej*, odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim w Petrókowie, o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. obojga małżonków *Maryi i Józefa Miniszewskich*, — na które to nabożeństwo pozostałe córki, wnuki i prawnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. (1—1)

Ostrzeżenie!

Zadzierzawiwszy polowanie na gruntach należących do folwarku Starostwo Petrókowskie, oraz przynależnym Stawie własnością W-go Pawła Kazika będących, jak również na gruntach należących do W-ych sukcesorów Karola Barmik, Michała Jakubowicza i Adolfa Itnera, **uprzedzam panów myśliwych**, ażeby na gruntach wspomnianych bez właściwego dozwolenia nie polowali; albowiem nie tylko przez strzegących pól tych, broń będą mieli zabraną, ale nadto do sądowej odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

(3—1)

Romuald Wysocki.

Licytacje w gubernii Petrókowskiej.

— W dniu 12 (24) lipca w urzędzie powiatowym petrókowskim, na dzierżawę dochodów propinacyjnych w czterech dobrach rządowych.

— W dniu 17 (29) lipca w kancelaryi magistratu m. Pabjanice, na dzierżawę robót około budowy 150 sążni pabjanicko-konstantynowskiego traktu klasy trzeciej, w okolicach m. Pabjanice.

— W dniu 21 lipca (2 sierpnia), na dzierżawę przebudowania siedmiu, reparacji 29-u, i budowy dwóch nowych mostów w urzędzie gubernijalnym petrókowskim.

— W dniu 18 (30) lipca w Warszawskiej izbie skarbowej, na sprzedaż 50,000 pudów cynku z zakładów górnictw w Dąbrowie, w powiecie będzińskim.

— W dniu 23 lipca w urzędzie powiatowym noworadomskim, na dzierżawę dochodów propinacyjnych.

— W dniu 22 lipca (3 sierpnia) w magistracie miasta Będzina, na dzierżawę dochodów kasy miejskiej z poboru targowego i jarmarczego.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD FELCZERSKI,

FRANCISZKA ZIELENKIEWICZA, jak dawniej tak i nadal, będzie egzystować przy ulicy Petersburgskiej w domu W-go Ronthallera, gdzie dawniej magazyn mól P-ni Kowalskiej, o czem niżej podpisana zawiadamiając Wielmożnych gości,

pozostaje z szacunkiem

Emilija Zielenkiewicz.

(2—1)

Osoby, pragnące pobierać lekcje języka polskiego, — oraz literatury i historii, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informację, do Redakcyi „Tygodnia”. (12—3)

Potrzebne są panienki

do nauki **kwiatów** w fabryce **Antoniny Dąbrowskiej**. Plac Aleksandrowski, dom Antylova, (3—3)

ZAKŁAD GARDEROBY MĘSKIEJ WILCZYŃSKIEGO KORNELA

egzystujący dotąd przy ulicy Orłowskiej
Przeniesiony zostanie od 1-go Lipca r. b.
do domu W-ego Koczorowskiej

w starym rynku, wprost cukierni Łaguny i na przyszląd zarówno jak dotąd będzie się starał zasłużyć na względy Wielmożnych Panów kuntmanów, tak starannym odrobieniem jako też i przystępnymi cenami powierzonych sobie obstalunków.

Wszelkie roboty gotowe, wchodzące w zakres garderoby męskiej znajdują się w rzeczonym składzie do nabycia. (11—7)

FABRYKA TABACZNA BRACI POLAKIEWICZ W WARSZAWIE

Bonifraterska Nr. 9.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dla Jej wygody zaczęła wydawać wszystkie gatunki papierosów w pudełkach tekturowych

zawierających po 5 sztuk,

a to niezależnie od dotychczasowego opakowania.

Uprasza się zarazem o zwrócenie uwagi na markę fabryczną, gdyż w ostatnich czasach pojawiły się podrabiane papierosy przez pokątne fabryki.

(R. i Fr. № 03097)

(3-1)

**SKŁAD FARB,
Materiałów Piśmiennych
SALOMONA RUBIN.**

Dotąd egzystujący w domu W-nej Koczowski, wprost cukierki W. Łagun, z dniem 1 (13) lipca przesiedlony został do domu dawnej Szafnickiego obok rękawicznika W. Jurczykowskiego i jednocześnie zaprzyniony został w świeży transport cementu gipsu, wszelkich materiałów piśmiennych i rysunkowych, farb malarskich i wszelkich druków. Skład ten na przyszłość jak i dotąd będzie się starał zaspokajać na względy Szanownej Publiczności, tak **punktualnością** jako też **przystępnymi cenami.**

(3-1)

Dentysta Brandt,

zostaje jeszcze w Petrokowie do Środy to jest do 21-go lipca w **Hotelu Litewskim pod Nr. 21.** Biednych leczy darmo.

(1-1)

Z G I N A Ł



Zegarek damski

o jednej kopercie, otoczony perełkami, z dywizką stalową w kajdanki, w dniu 5 lipca r. b. Łaskawy znalazła po stosowne wynagrodzenie zgłosił się do pana Edwarda Glass w Nowo-Radomsku.

(3-1)

Osoba uzdolniona zagranicą, zamieszkała w Petrokowie w domu W-jej pani Fedaj przy ulicy Sławińskiej, w mieszkaniu W-jej Paszewskiej, posiadając dwie maszyny do szycia, przyjmuje do roboty **suknie, bieliznę, kapelusze i stroje,** wykończając obstalunki starannie i po umiarkowanych cenach.

(3-1)

MŁODA OSOBA,

skończywszy gimnazjum i posiadając świadectwo na nauczycielkę, oraz udzielając już przez lat dwa lekcji na pensyi prywatnej, życzy sobie wyjechać na wieś dla przygotowania dziewczynek lub chłopczyków do gimnazjum, lub na pensję. Wiadomość bliższą powziąć można; **na pensyi pani Błażek, w Częstochowie.**

(3-3)

Dla pp. Rzeźników.

Do sprzedania

w dobrach Dłużniewice,

powiat opoczyński, gubernia radomska, obok stacyi pocztowej Paradyz, **180 upasionych owiec, prawie same skopy.** Warunki na miejscu bez pośrednictwa.

(2-2)



2 KLACZE Kare



rosłe, po lat 4 mające, ze stada W-go Grabowskiego z Łęcznej, z rodowodami, są do sprzedania w **dominium ŁAZNOW,** wiorst 3 od stacyi dr. zel. Rokiemy.

(3-3)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specjalnie w tym kierunku wykształcona, **podjeżdżuje się rozwijania umyśłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat 4 do 7, na zasadzie wyżej wspomnianej metody. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” od godziny 2 do 4 po południu.

(12-3)

WARSZTATY MECHANICZNE i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworzowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podjeżdżuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach, w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12-10)

K. Bronikowski.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

ZAKŁAD STOLARSKI

„RODZINA”

W PETROKOWIE,

zawiadamia Sz. Publiczność, iż otworzył

SKŁAD MEBLI GOTOWYCH

przy ulicy *Petersburgskiej, w domu Michelsona.* obok Magistratu i poleca:

GARNITURY

orzehowe i machoniowe przez zdolnego tapicera warszawskiego wyscielane, rypsem kryte, po cenie rs. 170.

Umywalnie.

Komody.

Łóżka.

Stoliki damskie.

Szafki słupekowe nocne.

Stoliki do kart.

Szafy dębowe, Biblioteki.

Biurka orzechowe i dębowe.

Toalety damskie.

Taboreciki eleganckie do fortepianu.

Szezlągi i fotele skórą kryte.

Kredensy dębowe.

Gzmysy i rozety do franek w różnych gatunkach.

Kraszuarki.

Materace i poduszki skórzane.

Za wszystkie wyroby zakład poręcza, że są z dobrego suchego materiału zrobione, przytem poleca **meble gięte** w różnych gatunkach z siedzeniami amerykańskimi, z najlepszych fabryk krajowych.

(12-5)

ALEKSANDER CZYŃSKI

Adwokat Przysięgły

w Petrokowie,

przeniósł swoją kancelaryję na ulicę Petersburską do domu W-go Tamiliina, wprost Magistratu.

(5-1)

Tłomacz Przysięgły przy Sądzie

Okręgowym w Petrokowie

A. WASSBRZWEIG

przeniósł swoje mieszkanie do domu W-go Itnera, przy ulicy Moskiewskiej.

(6-1)

Doktor

EOELMANN

przeniósł mieszkanie swe do domu pana Gelbarta pod № 73, przy ulicy Moskiewskiej na rogu Tobolskiej, obok kąta placu Włodzimierskiego.

Przyjmuje chorych od 8 do 9 rano i od 4 do 6 po południu.

(6-1)

Młody Człowiek

posiadający język ruski i polski, wprawnie i szybko piszący, poszukuje miejsca u Rejenta, Komisarza Sądowego, lub innego biurowego zajęcia.—Adres A. G. poste-restante w Łodzi.

(1-1)

Podpisany agent 2-go Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia z roku 1835 w Petrokowie, zawiadamia niniejszem, że **polisa № 10660,** wydana przez powyższe Towarzystwo w dniu 26 lipca s. t. 1879 r. na rok jeden na imię **Maryi Wieczorkowskiej** w Petrokowie, na ubez. ruchomości domowych, została **zagubiona**—i że straty poniesione przez p. Wieczorkowską z powodu wynikłego w d. 3 (15) czerwca r. b. ognia w domu Malickiego przy ulicy Greckiej, zostały zapłacone, przeto też polisa wartości już nie posiada.

(3-2)

Fabian Cohn.

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych bez żadnych kosztów DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACJI

OGŁOSZENIA I REKLAMY

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

RAJCHMAN I FRENDLER

Warszawa, Senatorska, 22.

PUBLIKACJE

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

W powiecie będzińskim, gubernii petrokowskiej gminie Gzichów, pięć wiorst od koleji Stacyi Zabkowiec, przy trakcie do Dąbrowy, Będzina i Siewierza, z wolnej ręki zaraz lub od 8-go Jana do sprzedania

OSADA

Rolna Folwarczna,

w ilości morgów 15, gleby żyzniejszej, dobrze uprawionej, z obszernym **domem mieszkalnym,** zabudowaniami **gospodarskimi,** w stanie prawie nowym, — z **inventarzem, narzędziami rolniczymi — i obsiwem.** Za cenę szacunkową **3000 rs.** Wiadomość na poczcie, w Dąbrowie Górnicej.

(3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pafac,” w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.